

Przepraszamy za opóźnienia w wydaniu -  
nolulu, dokąd w czasie ferii wy- brała się,  
mują oni, że nie mogą w tej chwili  
ni przez miejscowych par- ty-  
niem prawda jest

# rotA

tow-  
sy zo-

niczą i opi-  
staną im zaliczone.

część redaktorów pozostaje wciąż w Ho-  
zeby pojeździć na snowboardzie. Utrzy-  
li powrócić, gdyż są przetrzymywa-  
zantów jako zakładnicy. Moim zda-  
jednak bardziej prozaiczna - re-  
daktorzy kończą pisać zaległe  
raporty, po powrocie przed-  
stawiają odpowiednie za-  
świad- czenia od amerykańskie-  
go rządu, który zajmuje się akcją ra-

numer 12 (26)

## Powietrze

(ciąg dalszy artykułu z poprzedniego numeru)

Sławne doświadczenie Michaelsona-Morleya wykazało, że jeśli powietrze istnieje, to Ziemia musi znajdować się względem niego w spoczynku. Głoszący teorię powietrza postulowali, że jest ono ciągnięte przez planetę w jej ruchu po orbicie. Jest to, w oczywisty sposób absurdalny, pomysł i nie istnieje żaden wyjaśnialny mechanizm pozwalający na takie zachowanie. Próby wykorzystania w tym celu siły grawitacji były z góry skazane na porażkę, gdyż powietrze jak lekki gaz szybko uciekłoby w przestrzeń. Łatwo zaobserwować, że gazy powstające w wyniku spalania (tzw. dym) unoszą się w górę i znikają.

Ostatnim gwoździem do trumny teorii powietrza były postępy w teorii lokalnych zakrzywień przestrzeni, które ostatecznie pozwoliły wyjaśnić zjawisko tzw. wiatru. Jak się okazuje, nie jest konieczne postulowanie przestrzeni wypełnionej miliardami cząsteczek, jako że wystarczy poprawne wzięcie pod uwagę nieinercjalności układu współrzędnych.

Mimo że istnienia powietrza nie można wykluczyć, łatwo pokazać, że jest to byt całkowicie zbędny, więc brzytwa Ockhama sugeruje jego odrzucenie.

Jakub H.

Częściowo za <http://uncyclopedia.org/wiki/Air>  
Creative Commons

Gazy z ogniska nie znikają tak całkiem, na jesieni we Włochach przez długi czas pozostaje w powietrzu nieprzyjemny zapach palonych liści. - przyp. red. nauk.

Droga redakcjo,

Rota szczyli się mianem  
przestrzeniopisma.

Wydaje mi się, że  
jest to co najmniej  
nieuzasadnione.

Oto rozumowanie,  
które prowadzi  
mnie do tego  
wniosku. Zbadajmy

dwa zdarzenia polegające

na  
przeczytaniu przez  
mnie dwu kolejnych numerów Roty:

W czasach, gdy pismo ukazywało się nieregularnie co środę (właściwie we wtorek wieczorem), kolejne numery dzielił (szacunkowo) odstęp czasowy  $\Delta t = 1 \text{ tydzień} = 1 \cdot 7 \cdot 24 \cdot 3200 = 604800 \text{ s}$ . Jeżeli przyjąć,

że orbita Ziemi jest okręgiem (przepraszam Johanna Keplera) o promieniu  $R = 1 \text{ AU} \approx 1,5 \cdot 10^{11} \text{ m}$ , a tydzień to  $\frac{1}{52}$  pełnego obiegu, dostaniemy odległość obu zdarzeń w przestrzeni  $(\Delta r)^2 = 2 R^2 (1 - \cos \frac{\pi}{26})$ . Policzmy

interwał czasoprzestrzenny tych dwóch zdarzeń:  $(c \Delta t)^2 - (\Delta r)^2 \approx 3,3 \cdot 10^{28} - 3,2 \cdot 10^{20} > 0$ . Taki interwał jest czasopodobny, Rota nie może być przestrzeniopismem jeśli jej kolejne wydania łączy linia typu czasowego ...

Zatroskany czytelnik

Redaktor naczelny twierdzi zaś, że ósmy numer rotY przeczytał dopiero teraz, zaś treść 13 zna już od 20 marca.

Artykuł Tomasza K., którego początek zamieściliśmy w poprzednim numerze, nie będzie drukowany. Okazało się, że dwoje z recenzentów (studentów fizyki) dwa dni po jego przeczytaniu nieskutecznie targnęło się na swoje życie. Pierwszy trzymał przez godzinę głowę w piekarniku, po czym przysłała jego Mama i powiedziała, żeby się nie wygłupiał i że piekarnik jest elektryczny. Drugi natomiast rzucił się pod pociąg, na szczęście okazało się, że nie miał składowej poziomej i nic mu się nie stało. Obaj przebywają na obserwacji w zakładzie dla chorych na umyśle i fizyków.